Nr. 215 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 15 września 1926 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Wybory do Rady Ligi Nar. odbędą się we czwartek.

Prawdopodobnie Polska otrzyma mandat na 3 lata.

Obrady genewskie.

Kwestja rozdziału miejsc niestałych. — Polska otrzyma mandat 3-letni.

GENEWA 13 września. (AW.). Nowe wybory do Rady L. Nar. odbędą się prawdopodobnie na plenarnem posiedzeniu Ligi we czwartek. Trudności co do rozdziału miejsc niestałych nie są jeszcze usunięte. Niestałe miejsca w Radzie udzielone będą 5 południowo amerykańskim państwom: Chili, Kolumbji i San Salvadorowi. Również otrzymać mają niestałe miejsca w Radzie: Chiny, Belgja, Holandja, Portugalja, Rumunja i Szwajcarja. Ta ostatnia wejdzie w miejsce Czechosłowacji.

GENEWA 13 września. (Pat.). Narady w sprawie niestałych członków Rady Ligi Narodów na okres trzyletni toczą się dalej. Głównymi kandydatami są Polska, Rumunja i Holandja. Przewidywana jest pozatem kandydatura Szwecji. Niektóre delegacje sądzą, że ponieważ do Rady wejść mają trzy państwa Ameryki południowej, należałoby za tem przyznać jednemu z tych państw mandat jednoroczny, drugiemu dwuletni a trzeciemu trzyletni tak, aby uniknąć w przyszłości wyborów dwóch państw Ameryki południowej na tej samej sesji. Polska ma zapewnione uzyskanie miejsca na okres trzyletni z klauzulą ponownej wybieralności, który to przywilej zostanie na razie przyznany tylko Polsce. Zgromadzenie bowiem pragnie zachować sobie możność przyznania tego przywileju Hiszpanji i Brazylji na wypadek, gdyby te państwa cofnęły niedawną swą decyzję. Chamberlain miał podobno oświadczyć, że będzie głosował za Polską.

Charakterystyczny wyrok Najwyższego Trybunału Adm.

Odrzucenie skargi pracodawców. Zatwierdzenie orzeczenia komisji rozjemczej

WARSZAWA 13 września. (Tel. wl.). W lipcu i sierpniu 1924 r. w kopalniach i hutach górnośląskich strejkowali robotnicy. Kiedy po ukończeniu strejku, organizacje robotnicze zażądały niezmiejszania deputatów węgla i nieskracania czasu urlopów, pracodawcy sprzeciwili się temu, Sprawa oparła się o komisję pojednawczo-rozjemczą, która orzekła, że deputatów za czas strejku nie należy wydawać, ale urlopy nie mogą być o czas strejku skrócone. Wówczas pracodawcy założyli protest przeciw orzeczeniu komisji i zwrócili się do ministerstwa pracy i opieki społecznej z oskarżeniem. Minist. pracy i op. zatwierdziło decyzję komisji rozjemczej. Rozsierdzeni pracodawcy zaskarżyli to orzeczenie w Najwyższym Trybunale Adm który orzekł, iż nadana przez ministerstwo pracy i op. mocy obowiązującej orzeczeniu komisji rozjemczej uzależnione jest jedynie od tego, czy zatarg ma charakter zagrażający interesom państwa. Ustalenie zaś tych przesłanek jest pozostawione ministerstwu pracy. W ten sposób Najwyższy Trybunał Adm. odrzucił skargę pracodawców i nadał moc obowiązującą orzeczeniu komisji rozjemczej.

—:::—

Jak się odbywał plebiscyt w Hiszpanji.

PARYŻ 13 września. (AW.). Zdaje się, że zorganizowany przez Primo de Riverę plebiscyt wypadnie na korzyść dyktatora. — W Madrycie oświadczyło się 22 tys. osób za Primo de R. Urzędników i robotników zakładów miejskich zniewolono w sobotę do podpisania deklaracji, wyrażającej zaufanie Dyktatorowi. Z polecenia Unji Patrjotycznej zbierano w kinach, teatrach, restauracjach i lokalach publicznych podpisy dla Dyktatora. Na prowincji agitacja jeszcze gorliwsza 4 tys. gmin przysłało deklaracje ze spisem osób upoważnionych do wyboru. W Barcelonie aresztowała policja 7 osób, które nakłaniały do wstrzymywania się od udziału w akcji wyborczej. Na każdego z aresztowanych nałożono karę pieniężną w wysokości 500 pesów. Kler przychylny Dyktatorowi wzywa wiernych z ambony do brania udziału w wyborze. Primo de R. oświadczył paryskiemu korespondentowi „Journalu", że po plebiscycie zwołany będzie nowy rodzaj parlamentu składającego się z 300 osób, — które mają być na 3 lata wybrane przez Zw. zawodowe. Parlament ten uchwali nową Konstytucję.

Szwajcarscy socjaliści przystępują do Międzynarodówki.

BERNO, 13. września. (Pat). Komitet szwajcarski partji socjalistycznej powziął 35 głosami przeciw 10 decyzję w sprawie przystąpienia do II. Międzynarodówki.

—::—

Wybory do Kasy Chor. w Łowiczu.

P. P. S. i Zw. Zaw uzyskały 18 mandatów

WARSZAWA. 13. września (tel. wł.) W niedzielę 12. b. m. odbyły się wybory do Powiatowej Rady Kasy Chorych w Łowiczu. Lista nr. 1 (żyd. org. rob.) zyskała 2 mandaty, lista nr. 2 (PPS. i Zw. Zaw.) 18 mandatów, nr. 3 (urzędnicy i Ch. D.) 10 mandatów.

Na listach pracodawców otrzymali chrześcijanie 8 i żydzi 7 mandatów.

REWOLUCJA WOJSKOWA W PORTUGALJI.

LONDYN. 13. września. (A. W.) Dzienniki londyńskie donoszą o wojskowej rewolucji w Portugalji.

W sobotę kilka pułków piechoty zbuntowało się i wystąpiło zbrojnie przeciw oddziałom wiernym rządowi. Rząd koncentruje na gwałt oddane sobie oddziały. Dotychczasowe walki skończyły się porażkę zbuntowanych.

—::::—

NIEDOSZŁY ZAMACH NA B. DYKTATORA GRECJI.

ATENY. 13. września. (A. W.) Dzienniki tutejsze donoszą, że onegdaj usiłowano dokonać zamachu morderczego na więźnia stanu na Krecie b. dyktatora Pangalosa Miamowicie u komendanta więzienia, w którem przebywa Pangalos zjawiło się 4 mężczyzn w mundurach wojskowych i oświadczyło, że otrzymali rozkaz wydania nadzwyczajnych zarządzeń na miejscu, celem udaremnienia ewentualnej ucieczki Pangalosa. Dyrektor więzienia, którego już poprzednio poinformowano o projektowanym zamachu na eksdyktatora nie dopuścił osobników do celi więźnia i kazał ich aresztować.

—:::—

INTERPELACJE POSELSKIE.

WARSZAWA. 13. września. (A. W.) Wczoraj mimo niedzieli w Prezydjum Rady Ministrów odbywała się intenzywna praca nad badaniem interpelacji zgłoszonych przez posłów do poprzednich i obecnego rządu. Rząd chce rozpatrzeć większość interpelacji jeszcze przed rozpoczęciem sesji sejmowej.

—:::—

PRZERAŻAJĄCA SUMA.

WARSZAWA. 13. września. (tel. wł.) Donoszą nam, iż podobno wydatki na misję prof. Kemmerera wynoszą sumę 2 miljonów dolarów czyli 18 mil. zł.

—::::—

25-lecie Międzynarodówki zawodowej.

Mimo ogromne różnice, wynikające z różnorodności rozwoju historycznego, odrębności narodowościowych i t. p., robotników wszystkich krajów upodabnia i łączy w jedną zwartą armję, ponad wszelkiemi granicami państw, jeden i ten sam los pozbawionych narzędzi pracy i własnego warsztatu — najemników, sprzedawców swej jedynej własności — pracy rąk i mięśni. Siła robotników polega na należytem zrozumieniu tego stanu rzeczy i najdalej idącem skupieniu wysiłków robotników wszystkich krajów w ciężkiej codziennej walce o chleb i pracę i w szczytnej dążności do zupełnej zmiany stosunków społecznych i politycznych całego świata.

Organem tej walki jest utworzona przed 25 laty na konferencji międzynarodowej w Kopenhadze w dniu 21. sierpnia 1901 roku, Międzynarodówka Zawodowa. Już w pierwszych latach swej działalności uznała ona akcję międzynarodowej pomocy robotniczej za najważniejsze swe zadanie i nieraz skutecznie odwoływała się do żyjącego w sercach proletarjatu uczucia solidarności. Po wojnie światowej Międzynarodówka, jak to wszyscy pamiętamy, odwoływała się o pomoc do wszystkich Związków dla głodujących dzieci proletarjatu miasta Wiednia, dla głodnych robotników i chłopów na skutek żywiołowej klęski w Rosji, o pomoc dla strejkujących robotników rolnych w Danji, o międzynarodową pomoc dla bohatersko walczących z przedsiębiorcami górników angielskich.

Przy stosunkach kapitalistycznych rywalizacja wszystkich przeciw wszystkim jest naczelnem hasłem i motorem „rozwoju i postępu“. Jednostki przeciw innym jednostkom, państwa i narody przeciw innym państwom i narodom wciąż usiłują podnieść się wyżej, zdobyć bogactwa, obszerne kolonje i wielkie rynki zbytu, podbić i poddać sobie „słabsze narody“. Rozwijająca się z dnia na dzień walka pokojowa przeradza się od czasu do czasu w walkę zbrojną. Rządzące klasy czerpią z tych zbrojnych zapasów prawie wyłącznie korzyści: bogacą się, dobywają dla poszczególnych jednostek i całych warstw sławę i dobrobyt, zaszczyty i wysokie urzędy. Ofiarami wojen stają się w najstraszniejszym tego wyrazu znaczeniu robotnicy i chłopi wszystkich krajów. Dlatego też robotnicy są wszędzie tą jedyną grupą, która nie chce wojny. Międzynarodówka Zawodowa za jeden ze swych najważniejszych celów uznała walkę z wojną i propagandzie przeciw wojnie poświęca w interesie klasy robotniczej całego świata wiele swych sił.

W interesie robotników leży utrzymanie we wszystkich państwach ustroju demokratycznego, umożliwiającego należyty rozwój klasy robotniczej i przygotowanie się jej do wielkiego historycznego posłannictwa. Walce z reakcją, ze wszystkiemi zakusami na ustrój demokratyczny poświęca Międzynarodówka Zawodowa ogromną wagę. — Dość przypomnieć jest walkę, którą wypowiedziała Międzynarodówka krwawym rządom Horthyego na Węgrzech, przez ogłoszenie bojkotu międzynarodowego.

Do najbardziej żywo dotykających robotników kwestyj na które wywierać może wpływ klasa robotnicza jedynie na drodze międzynarodowej współpracy i międzynarodowej jednolitej akcji, zaliczyć należy walkę o ustawodawstwo robotnicze. Pod tym względem udało się Międzynarodówce we wspólnym wysiłku ze wszystkimi zrzeszonymi organizacjami zawodowemi zmusić rządy i społeczeństwa kapitalistyczne do stawiania rok rocznie na porządku obrad Międzynarodowych Konferencji Pracy najważniejszych spraw z dziedziny ustawodawstwa społecznego. Udało się na tym terenie wytworzyć wielki aparat naukowy, którym rozporządza Międzynarodowe Biuro Pracy, badający źródłowo zagadnienia pracy i przygotowujący materiały niezbędne dla celowej walki robotniczej, o należytą politykę społeczną i gospodarczą, o rozumną i celową ochronę pracy robotniczej.

Wprawdzie przy obecnym stanie stosunków i układzie sił politycznych i społecznych większa część z tych uchwał M. B. P., postanowień i planów pozostaje jedynie w dziedzinie zamierzeń jednak wyłącznie od woli i siły klasy robotniczej zależy ich realizacja.

Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych poza tymi zagadnieniami z dziedziny ogólnej polityki klasy robotniczej spełnia niezmiernie doniosłą rolę, będąc źródłem międzynarodowych informacji co do stanu organizacji klasy robotniczej całego świata, rozwoju tych organizacji, ich postępu i doświadczeń. Ze źródła tego czerpią obficie wszystkie związki zawodowe poszczególnych krajów.

Organizacje zawodowe polskie należą do Międzynarodówki Zawodowej od niedawna, od pierwszego Kongresu Klasowych Związków Zawodowych w maju roku 1920. W okresie 6-ciu lat swej przynależności do Międzynarodówki organizacje nasze zdążyły nawiązać ze Związkami Zawodowemi wszystkich krajów stosunek ściślej i braterskiej współpracy. Na ostatnim Kongresie Związków Zawodowych w Wiedniu do Rady Administracyjnej Międzynarodowej Federacji Związków wszedł z ramienia naszych organizacji tow. Zygmunt Żuławski.

Niema ani jednego sekretarjatu międzynarodowego związków tej lub innej gałęzi przemysłu, do którego nie należałyby i z którymi nie współpracowałyby nasze związki.

W dniu 19. września br. i w następującym po nim całym tygodniu od 19 do 26 września b. r., przeznaczonym na międzynarodowy tydzień propagandy za wstępowaniem masowem do organizacyj zawodowych — organizacje robotników polskich, uczynią wszystko co będą mogły, by z okazji wielkiej uroczystości klasy robotniczej zapoznać masy robotnicze z 25-letnią historją Międzynarodówki Zawodowej i wezwać je do masowego wstępowania w szeregi klasowych związków.

A. Zdanowski.

JACK LONDON.

TYSIĄC TUZINÓW.

10.

(Dokończenie).

— Jest tu wolna chata, drugi róg na prawo za Monte Carlo — nowy znajomy powiedział gościnnie. — Na szybie namalowany syfon. Coprawda to nie moja chata, ale powierzona mojej opiece. Idzie bardzo tanio, po dziesięć dolarów dziennie. Wprowadźcie się tam, ja przyjdę trochę później. A nie zapomnijcie o syfonie na szybie!

— Tra-la-la — przyśpiewywał sobie w chwilę później, śpiesząc do własnej izby. — Będę jadł jajeczka! Będę wspominał dom!

Po drodze do wskazanej chaty Rasmunsen poczuł, że jest głodny i kupił nieco żywności w składzie spółki N. A. T. et T. C°, kupił też kawałek mięsa u rzeźnika i suchej łososiny dla psów. Chatę znalazł z łatwością. Zostawiwszy narazie psy w uprzęży, rozpalił ogień i nastawił wodę na kawę.

— Półtora dolara sztuka — dwanaście tuzinów — osiemnaście tysięcy dolarów — mruczał sobie bez końca, nie przerywając zresztą roboty.

W chwili, gdy rzucał befsztyk na patelnię, drzwi skrzypnęły cicho. Spojrzał. Na progu stał ów nieznajomy w niedźwiedziem futrze. Wyglądał gniewnie, jakby przyszedł na niemiłą przeprawę. Spojrzawszy jednak na Rasmunsena — zmieszał się nagle.

— Ja... powiadam właśnie — rozpoczął i zamilkł.

— Czyżby już po komorne? — pomyślał zdziwiony Rasmunsen.

— Chciałem powiedzieć tylko... że... te jaja są zepsute.

Rasmunsen zadrżał. Miał wrażenie, że go ktoś niespodzianie a mocno zdzielił pięścią między oczy. Ściany chaty zakołowały nagle. Poszukał ręką oparcia, żeby nie upaść. Ręka spoczęła na piecyku. Ostry ból i swąd smalonego ciała powróciły przytomność człowiekowi.

— Ach tak — wyrzekł zwolna, szukając mieszka po kieszeniach. — Życzycie sobie zwrotu pieniędzy.

— Pieniądze głupstwo — odrzekł przybyły. — Ale... ale, czybyście nie znaleźli kilku dobrych jajeczek?

Rasmunsen pokiwał głową. — Ech, weźcie już lepiej pieniądze.

Ale gość odmówił stanowczo. — Przyjdę później, odpocznijcie trochę — powiedział. — Wtedy zobaczymy jak sprawy stoją.

Rasmunsen wciągnął skrzynię do izby i wydobył towar. Ruchy miał zupełnie spokojne. Wziął siekierę i — jedno po drugiem — rozrąbywać począł jaja. Połówki oglądał starannie i rzucał na podłogę. Najpierw sięgał do kilku skrzyń, potem powoli, kolejno, z rozmysłem opróżniać począł skrzynię po skrzyni. Stos na podłodze rósł z każdą chwilą. Kawa syczała na płytce piecyka i swąd palonego mięsa napełniał izbę. Rasmunsen rąbał uparcie i monotonnie, aż wykończył ostatnią skrzynię.

Ktoś zapukał do drzwi raz i drugi, wreszcie wszedł, nie otrzymawszy odpowiedzi.

— Cóż za skandal! — zauważył, przystanąwszy u progu i patrząc uważnie na to co się działo.

Rozbite jaja odmarzały w cieple izby i ohydna woń stawała się coraz mocniejsza.

— Pewnie na statku — poddał gość.

Rasmunsen spojrzał mu w twarz niewidzącemi oczyma.

— Jestem Murray, Duży Sim Murray, wszyscy mnie tu znają — nacierał dalej przybysz. — Słyszałem właśnie, że wasz towar się zepsuł, więc przyszedłem ofiarować wam dwieście dolarów za te odpadki. Nie jest to tak pożywne dla psów jak łosoś, ale bądź co bądź — ujdzie.

Rasmunsen stał jak skamieniały. Ani drgnął.

— Idź do djabła — wymówił beznamiętnie.

— Ależ pomyślcie tylko! Pochlebiam sobie, że cena jest niezła za taką sałatkę, he? Dwieście na stół. Cóż wy na to?

— Idź do djabła — powtórzył łagodnie Rasmunsen. — A przedewszystkiem wyjdź z tej izby.

Murray rozdziawił usta z wielkim szacunkiem, poczem wyszedł ostrożnie, cofając się tyłem i nie odrywając oczu od twarzy gospodarza.

Rasmunsen wyszedł w ślad za nim i odprzągł psy. Cisnął im cały zapas łososiny i odwiązał linkę, przytrzymującą sanie. Potem wrócił do izby, ciągnąc linkę za sobą.

Dym spalonego mięsa zwilżył mu oczy. Stanął na ławce, przerzucił linkę poprzez belkę sufitu i rzutem oka zmierzył odległość końca linki do ławki. Nie zadowoliła go widocznie, gdyż postawił jeszcze stołek i wszedł nań ostrożnie. Jeden koniec linki umocował dobrze, na drugim zrobił pętlę. W pętlę tę wsunął głowę. Potem kopnął stołek z pod siebie.

Koniec.

—:::—

W dniu 19 września Klasowe Związki Zawodowe święcić będą 25 rocznicę założenia Międzynarodówki Zawodowej. Niech 19 września będzie dniem masowego przypływu robotników do Związków Zawodowych!

Niech żyje międzynarodowa organizacja zawodowa!

Niezwykły jubileusz
nowoczesnej organizacji robotniczej.
50-lecie „Ogniska" drukarzy. — Zjazd ogólno-państwowy.

Organizacja lwowskich towarzyszy drukarskich obchodziła w niedzielę niezwykły w nowoczesnym życiu organizacyjnym klasy pracującej jubileusz. 50-lecie istnienia organizacji zawodowej.

W zamierzchłych czasach patrjarchalnych stosunków społecznych, kiedy socjalizm nowoczesny z trudem torował sobie drogę i przeorywał umysły robotnicze, przywykłe tradycją i wiarą do niewolniczego bytu. w ciemnościach lwowskiego życia społecznego, jakby dalekie echo, wśród powszechnego bezwładu wokoło, powstaje zrzeszenie drukarskie o charakterze klasowem. Na dalekim wedle ówczesnego pojęcia wschodzie. jakby refleks prądów nurtujących klasę robotniczą w Szwajcarji, Niemczech, Francji, i Anglji, we Lwowie powstaje na podwalinach ideowych socjalizmu placówka robotnicza. która w nie przerwanej działalności i walce rozrosła się w wielkie ognisko, łączące w sobie cały zawód drukarski niedającymi się niczem złamać węzłami i promienieje wokół tak silnym blaskiem, że w jego orbicie. pod jego wpływem i siłami pionierów „Ogniska" drukarzy zapoczątkowany ten ruch robotniczy zatacza coraz szersze kręgi.

Na lata początków życia organizacyjnego we Lwowie przypada żywa i owocna działalność w naszem mieście tow. Bolesława Limanowskiego. „Ognisko" drukarzy wydało z pośród siebie przywódców klasy pracującej Mańkowskiego i Hudeca.

Organizacja drukarzy uczciła godnie swoje święto, wiążąc je ze Zjazdem zawodowym z całej Polski.

W niedzielę przed południem zapełniła się szczelnie sala Teatru Małego delegatami wszystkich organizacji robotniczych, delegatami drukarskimi z całej Polski i członkami „Ogniska". na uroczystej Akademji. Prezydjum miasta reprezentowali prez. Neuman i wiceprez. tow. Obirek, Centr. Komisję Związków Zawodowych tow. pos. Żuławski. Wśród uroczystego nastroju Chór drukarzy odśpiewał kantatę okolicznościową „Już ognisko płonie" poczem przewodniczący organizacji tow. Kusyk wygłosił płomienne przemówienie, składając hołd tym, którzy przed laty pięćdziesięciu kładli fundamenta organizacji drukarzy.

Na cześć twórców „Ogniska" wygłosił wiersz Szczęścikiewicza Marjan Lech.

W części muzycznej akademji nastąpiło solo utalentowanej skrzypaczki p. Sigmundowej, a młody bas E. B. zecer, rozporządzający pięknym głosem odśpiewał dwie pieśni. Znakomicie wypadły popisy orkiestry Stow. „Gwiazdy" i Chóru drukarzy, a dany na zakończenie akademji żywy obraz „Ognisko" z towarzyszeniem chóru, orkiestry i deklamacji wykazał niepośledni talent reżyserski tow. Marjana Lecha. Wysoki poziom artystyczny. z jakim wykonano cały program akademji, a wszystko niemal własnymi siłami. został przez widownię nagrodzony burzliwymi oklaskami i kwiatami.

Wieczór w sali Sokoła II. odbył się bankiet koleżeński. wśród przemówień, produkcji wokalnych i recytacji. W miłym nastroju spędzono kilka godzin.

Towarzyszom drukarskim tak z okazji jubileuszu jak i obrad ogólno-państwowego Zjazdu przesyłamy najserdeczniejsze życzenia.

—:::—

Organizacja zawodowa drukarzy lwowskich, najstarsza ze wszystkich polskich zawodowych organizacyj robotniczych, ma wszelako za sobą więcej niż lat 50. Od r. 1817 istniało we Lwowie „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej"; w r. 1834 powstało w drukarni rządowej drugie podobne stowarzyszenie; od roku 1857 oba te stowarzyszenia zlały się w jedno.

Nie było to jednakowoż tosw. zawodowe w duchu nowoczesnym, nie prowadziło ono walki w obronie interesów robotniczych, lecz ograniczało się wyłącznie do udzielania zapomóg chorym, inwalidom, wdowom i sierotom.

Dopiero po wprowadzeniu konstytucji w Austrji wyłoniła się idea prawdziwej organizacji zawodowej. W całej Austrji wówczas drukarze, za przykładem wiedeńskich, zaczęli obok swych starych stowarzyszeń wzajemnej pomocy zakładać „towarzystwa postępowe"; był to owoc działalności elementów młodszych, socjalistycznych między drukarzami, które parły do rozwinięcia akcji w obronie klasowo-zawodowych interesów społecznych, a więc do walki z pryncypałami o skrócenie czasu pracy, o wprowadzenie cennika płac, o unormowanie liczby uczniów i t. d. Drukarze lwowscy poszli za tym przykładem i 21. listopada 1869 powstało Towarzystwo postępowe drukarzy lwowskich które odrazu wzięło się do przygotowania pierwszego cennika płac, mającego obejmować wszystkie drukarnie lwowskie. Inicjatorem i duchem kierowniczym był tu Antoni Mańkowski (* 1837 † 1899), jedna z najpiękniejszych postaci w dziejach ruchu robotniczego w Galicji, uczestnik powstania 1863 r., później jeden z założycieli polskiej partji socjalno-demokratycznej i przewodniczący szeregu pierwszych jej kongresów. W następstwie założenia Towarzystwa postępowego i wszczętego przez nie ruchu cennikowego (o którym od 1. stycznia 1870 Antoni Mańkowski informował w szeregu artykułów, zamieszczanych w ówczesnem lwowskiem czasopiśmie robotniczem zatytułowanem „Rękodzielnik" (wybuchnął pierwszy strejk drukarzy lwowskich, który trwał od 24. do 30. stycznia 1870 i zakończył się zwycięstwem robotników. Od początku r. 1872 do końca kwietnia 1874 mieli drukarze lwowscy swój organ zawodowy p. t. „Czcionka" Jednakże w tym okresie utracili oni swoją organizację zawodową. Mianowicie, gdy z końcem 1872 r. Towarzystwo postępowe rozpoczęło przygotowania do reformy cennika płac, władze państwowe stanęły z całą stanowczością po stronie kapitału i na robotniczy ruch drukarzy posypały się prześladowania. W dniu 29. grudnia 1872 w przeddzień uroczystego otwarcia I. Drukarni Związkowej, namiestnictwo rozwiązało Towarzystwo postępowe druk. lwowskich założonej przez lwowskich towarzyszów drukarskich dlatego, że Towarzystwo to ustanowiło komisję cennikową, a cennik „mieści w sobie niewątpliwie środek presji na wolne w tej mierze postanowienia robotników". Równocześnie rozwiązały władze podobne stowarzyszenia drukarskie w całej Austrji. Wszelkie zabiegi drukarzy lwowskich około wznowienia rozwiązanego Towarzystwa postępowego władze udaremniały; wniesione w ciągu roku 1873 statuty podobnego towarzystwa pod nazwą „Postęp" namiestnictwo odrzuciło. Tylko drukarzom krakowskim dziwnym trafem udało się w tymże roku uzyskać zatwierdzenie statutu takiego stowarzyszenia pod nazwą „Ognisko".

Drukarze lwowscy zdołali dopiero w r. 1875 założyć stowarzyszenie zawodowe „Ognisko". W ciągu swego 50-letniego istnienia „Ognisko" lwowskie odegrało rolę przodowniczą w rozwoju organizacji zawodowej drukarzy, dzięki swym osobistościom kierowniczym. Były to bowiem jednostki wybitne, niezwykłe, które należały do grona pierwszych pionierów socjalizmu w Galicji. Obok wymienionego już Antoniego Mańkowskiego na wspomnienie zasługują przedewszystkiem Józef Daniluk i August Skerl, obaj już nieżyjący, których wraz z Mańkowskim, Bolesław Limanowski, osiadłszy pod koniec r. 1870 we Lwowie, nawrócił na socjalizm; z następnego zaś pokolenia nieodżałowanej pamięci tow. Józef Hudec, długoletni prezes „Ogniska", późniejszy poseł socjalistyczny z miasta Lwowa; dalej wierny jego współpracownik śp. tow. Józef Hubert, oraz tow. Julian Obirek, obecnie wiceprezydent miasta Lwowa.

„Ognisku" idea socjalistyczna była zawsze i jest po dziś dzień gwiazdą przewodnią. Najlepszych swoich ludzi dawało ono partji socjalistycznej, której nawzajem zawdzięczało szerokie horyzonty i polot ideowy swoich przywódców.

—:::—

Obrady VII. Zjazdu Drukarzy i pokrewn. zawodów.

Dnia 13 bm. o godz. 10 przedpoł. w sali stow. druk. „Ognisko" Piekarska 18, rozpoczął obrady VII Zjazd Związku Zawod. Drukarzy i pokrewnych zawodów. W Zjeździe biorą udział zarząd Główny oraz delegaci następujących okręgów: warszawskiego (3 del). krakowskiego (4), lwowskiego (6), poznańskiego (3). łódzkiego (2), bydgoskiego (1). bielsko-cieszyńskiego (1), grudziądzkiego (1). sosnowieckiego (1), katowickiego (1). wileńskiego (1), białostockiego (1).

Nadto biorą udział przedstawiciele: tow. poseł Żuławski z Centr. komisji Zw. Zaw. krajowej Rady klas. Zw. Zaw., Zw. lito-chemigrafów. Zw. pracowników gminnych.

Po wyborze prezydjum w skład, którego weszli: Gottschalk z Warszawy, Kusyk ze Lwowa, Kożuch z Krakowa, Tasiemski z Poznania — wybrano komisje: mandatową, regulaminową, i wnioskową.

Zjazd otworzył przewodniczący Wydziału wykonawczego Zarz. Gł. Gottschalk, poczem tow. Szczucki złożył sprawozdanie Zarządu nad którem rozwinęła się szeroka dyskusja. która potrwała do godz. 2-giej o której obrady przerwano — do godz. 6 wiecz.

W międzyczasie obradowały poszczególne komisje.

Na marginesie pewnego wyroku
we Lwowie.

Niedawno temu została w Grazu ułaskawiona arystokratyczna złodziejka, baronowa Alicja Konrad-Konradsheim, którą sąd za dokonanie kilku kradzieży skazał na pół roku więzienia. Dama ta „z przyzwyczajenia" okradała panie „z towarzystwa", które składały jej wizyty. Odbywało się to w ten sposób, że obejmując czule te panie podczas powitania lub żegnania arystokratyczna złodziejka rozrywała im sznury pereł i perły zręcznie chowała. Kilkakrotnie mąż jej płacił tym paniom odszkodowanie, szczególnie wtedy, gdy skradzione perły wypływały u jubilerów w Grazu. Aż raz ucho się urwało. Mianowicie we wspomniany sposób pani baronowa ukradła hrabinie Herbenstein 76 pereł, wartości 80 miljonów koron austrjackich. Ponieważ fakt ten został opisany w piśmie „Arbeiterwille", prokurator musiał już wkroczyć. Próbowano czyny tej złodziejki położyć na karb jej niepoczytalności, ale to się nie udało, i sąd skazał ją na sześć miesięcy więzienia.

Operetkowe to było więzienie. Arystokratyczna złodziejka została rychło ułaskawiona, a po otrzymaniu paszportu zagranicznego opuściła więzienie i niewdzięczną ojczyznę swą, udając się na razie do jednego z sanatorjów w Monachium!

Nie ma wprawdzie zwyczaju ani u nas, ani w Austrji, ani nigdzie, aby zasądzonym złodziejom ułatwiać wyjazdy zagranicę, ale od tego się ma szerokie plecy aby pokuta za winę nie była zbyt ciężka!...

We Lwowie nawet pozoru kary na dobrze ustosunkowanego fałszerza pieniędzy nie było. Odrazu wolność i już. Poco trudzić się później i ścigać u kompetentnych czynników o ułaskawienie, kiedy to można uczynić odrazu? 11 głosów i spokój...

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 14 września

WIELKA REWIA HUMORU pod gołem niebem na pl. Targów Wschodnich odbędzie się we wtorek, dnia 14. września 1926, staraniem Z. A. S. P. Gniazdo Lwów. Udział biorą najwybitniejsi artyści Teatrów Miejskich z pp.: Grabowską, Korabianką i Rapacką na czele. Pp.: Sowiński, Bojanowski, Kalinowski i Zabielski będą rozśmieszać Publiczność, nie chcąc trudzić jej, sami zjadą na plac Targów, by tam tłumnie zebranych gości ubawić. Niewątpliwie cały Lwów zejdzie się, by na wolnem, i świeżem powietrzu spędzić parę miłych chwil,, tembardziej, że program składa się z całego szeregu niespodzianek a cały balet wykona przedstawienie baletowe i szereg numerów solowych. Początek o godz. 4-tej popol. Bilety do nabycia przy wejściu na Targi Wschodnie.

TEATR BAGATELA. Dziś i jutro „Pst! Pst!", C. Danielewskiego, „Ach tak" Be Be, oraz rewja p. t. „Hallo! Hallo" z współudziałem wybitnych sił artystycznych, Katią Masłową i B. Bronowskim, występującym gościnnie jeszcze tylko kilka dni.

Program ten grany będzie jeszcze tylko kilka dni.

KANIKUŁA I BURZA LIPCOWA. W ostatnich dniach panują u nas niebywałe upały, którychby mógł pozazdrościć lipiec. Wczoraj popołudniu po skwarnym dniu nadciągnęły chmury, zagrzmiało, przyczem zerwał się silny wiatr, wznosząc tumany kurzu po ulicach. Rzęsisty deszcz orzeźwił nieco i ochłodził parne powietrze. W ul. Bilińskich burza była powodem wypadku. 9- letni Tadeusz Jakóbczyński biegnąc szybko chodnikiem do domu wpadł na konia, który wyjeżdżał wówczas wraz z wozem z bramy jednej kamienicy. Malec odbiwszy się od tej niespodzianej zapory upadł na bruk i stracił przytomność. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia rat. stwierdził wstrząs mózgu, udzielił J. pierwszej pomocy, poczem pozostawił go w opiece domowej.

DZIECIOBÓJSTWO. 23- letnia Anastazja Gresz, zam. w Sopoczynie, pow. lwowskiego dnia 28. marca b. r. udusiła swe nieślubne dziecię, poczem zwłoki wrzuciła do rzeki. Wczoraj stanęła G. przed sądem przysięgłych. Po zatwierdzeniu pytania, w kierunku winy oskarżonej, trybunał zasądził ją na 1 rok ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył r. Dukiet, bronił dr. L. Hankiewicz.

ZABÓJSTWO GAJOWEGO. Michał Maślar, gajowy w nadleśnictwie Petrenka, w pow. Kałuskim, został onegdaj zamordowany dwoma strzałami przez kłusowników, których tępił bezwzględnie. Zamordowany pozostawił bez zaopatrzenia żonę z trojgiem dzieci.

POŻAR ZAKŁADU WODOLECZNICZEGO W JAREMCZU. Onegdaj w nocy spłonął w Jaremczu jednopiętrowy zakład wodoleczniczy, zbudowany z drzewa. Szkoda wynosi około 20.000 zł. W czasie pożaru właściciel tego zakładu N. Pistyner bawił we Lwowie.

KOMIN, DACH I SUFIT RUNĘŁY W CZASIE HURAGANOWEGO WIATRU. Na dachu realności Hermana Horowitza przy ul. Ziemiałkowskiego l. 3. znajdował się komin wysoki na 5 metrów. Wczoraj popołudniu podczas huraganowej burzy, runął ten komin na dach. Pod ciężarem spadłych cegieł zawalił się dach a następnie runął sufit w mieszkaniu lokatora Ozjasza Pechtera, niszcząc częściowo urządzenie pokoju. Na szczęście nikt z mieszkańców nie został zraniony. Na miejscu zjawiła się straż pożarna, która nie brała jednak udziału w usuwaniu gruzów. Wkrótce po wypadku przybył na miejsce urzędnik miejskiego komisarjatu Józef Korzec, który w asystencji policji opieczętował mieszkanie Pechmana, następnie zaś mieszkanie Henryka Salzmana na I. piętrze, oraz Henryka Czaczkiesa w parterze. Dziś przybędzie tam komisja budowlana w celu stwierdzenia, w jakim stanie znajduje się, dom i czy pobyt w nim nie zagraża życiu lokatorom. Właściciel tej realności bawi obecnie na wilegjaturze w Jaremczu.

—:::—

Krwawy plon harców samochodowych.

Dwa trupy i parę osób rannych.

W ub. sobotę wieczorem w czasie treningu samochodów przed niedzielnymi wyścigami zastępca firmy „Austro-Daimler" Marjan Gaweł, były major-lotnik, jadąc na samochodzie „OM" z szybkością 120 km. potrącił jadących na jednym rowerze Henryka Szapowałka i N. Janiszewskiego. Ten ostatni zmarł wskutek doznanych obrażeń, o czem podawaliśmy.

Wczoraj popołudniu autobus nr. 7319 kierowany przez Zygmunta Kaczorowskiego przejechał na drodze Stryjskiej w pobliżu rogatki 9-letniego Józefa Leszkiewicza, zam. przy rodzicach w Wulce Panieńskiej 66. — Nieszczęśliwy odwieziony do szpitala zmarł.

Niedzielne wyścigi samochodowe, które odbywały się na szosie stryjskiej, nie obeszły się również bez wypadku. Samochód marki Austro-Fiat, który ostatni wyjechał ze startu, na skręcie 14 klm. poza Lwowem uległ katastrofie. Wskutek gwałtownego skrętu opony na tylnych kołach spadły auto zaś UDERZYŁO O PRZYDROŻNE DRZEWO.

Wszyscy jadący samochodem wypadli, szczęśliwym tylko trafem uniknąwszy śmierci. Ciężkie obrażenia doznała jednak p. Bodnarówna, lżejsze zaś obrażenia odniósł dr. Elektrowicz. Kierowca samochodu i p. Bodnar wyszli bez szwanku, samochód uległ jednak licznym uszkodzeniom.

Ofiary szalonej jazdy odwieziono autem sanitarnem do Lwowa.

Ze sportu.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE i dziesięciobój o mistrzostwo Polski urządzone staraniem I. L. K. S. „Czarni" udały się bardzo dobrze, i wykazały, że Lwów może się poszczycić prawdziwie sportową publicznością, która licznie zebrała się na pięknem boisku „Czarnych" i z wielkiem zainteresowaniem śledziła przebieg poszczególnych punktów programu. „Czarnym" należy się podziękowanie, że nie licząc się z pewnym deficytem, urządzili te zawody które dla propagandy tej gałęzi sportu wiele zdziałały.

Wyniki dnia ostatniego:

Bieg 400 m.: 1) Kostrzewski 52.90 s., 2) Malanowski 3) Adamcio (Czuwaj Przemyśl).

400 mt. z płotkami: 1) Kostrzewski 57.9 s. 2) Kawa 60.7 s. 3) Neaxu (Rumunja).

Trójskok: 1) Stefan (Rumunja), 12.71, 2) Oświęcimski (Czarni) 12.07, 3) Postępski (Czarni).

Sztafeta olympijska: 1) AZS. (Warszawa) 3 m. 33 s. rekord polski. (Dobrowolski, Weiss, Malanowski, Kostrzewski). 2) Rumunja, 3) Czarni.

Dziesięciobój: Tytuł mistrza zdobył Cejzik (Polonja, Warszawa), 6159.885 p. 2) Dobrowolski 5903.72 p., 3) Urbaniak 5308.165.

Bieg jednogodzinny: 1) Freyer (Polonia Warszawa) 16 km. 707.65 mt. rekord polski. 2) Cristescu (Rumunja), 15 km. 984.90, 3) Stobiecki (Czarni 13 km. 713.83 m.

POLSKA — TURCJA 6 : 1 (1 : 0) Przy wejściu obu drużyn na boisko, odegrała muzyka hymny państwowe, następnie odbyło się oficjalne powitanie. Drużyny tureckiej nie można oceniać wedle powyższego wyniku, gdyż w polu była znacznie lepszą od naszej jedenastki, napad nie umiał jednak sytuacji podbramkowych wykorzystać. Nasza drużyna była nieszczęśliwie zestawiona,, dobrze się stało, że Redlera szybko zmieniono, linja pomocy zupełnie nie odpowiadała swemu zadaniu, prawe skrzydło słabe. Miejmy nadzieję, że Synowiec wyciągnie odpowiednie konsekwencje i na przyszłość naszą reprezentatywkę lepiej ułoży. Dobrym był bramkarz i Karasiak — mimo że gra tego ostatniego, była czasami bardzo ryzykowna. Napad z wyjątkiem Balcera był ociężały.

Początek zawodów nie rokował zupełnie zwycięstwa naszej drużyny, Turcy przez prawie 20 minut są stroną atakującą, a obrona nasza bardzo niepewna. Turcy grali szybko, przyjemnie i dobrze się ustawiali, słuchać jednak nie umieli. Po zdobyciu pierwszej bramki w 27' obraz się nieco zmienia, gra staje się więcej otwartą. Pod koniec znów Turcy mają przewagę, wytwarzając liczne, niebezpieczne momenty pod bramką Polski.

Po przerwie w pierwszych kilku minutach zdobywają nasi dwie bramki i zyskują przewagę aż prawie do ostatniego kwadransa przed końcem, której wynikiem są dalsze trzy bramki. W ostatnim kwadransie znów Turcy naciskają i prawie przed końcem uzyskują honorową bramkę. Bramki dla Polski zdobyli: Steuermann 3, Bacz 2, Balcer 1. dla Turków Zehi. Sędziował bez zarzutu p. Cejnar z Pragi. Publiczności ponad 7000

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

LIKWIDACJA

Małopolskiego Zakładu Odzieży.

Małopolski Zakład Odzieży, ta, tak dobrze wszystkim P. T. urzędnikom i funkcjonarjuszom znana instytucja użyteczności publicznej, dostarczająca im na raty najrozmaitszych artykułów odzieżowych po przystępnych cenach, spełniwszy swoje zadanie — przechodzi za zgodą swych władz przełożonych t. j. Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego i Ministerstwa Skarbu w stan likwidacji.

Krakowski Oddział Zakładu został już zamknięty, a towary przywiezione stamtąd w ilości kilku wagonów zasiliły wydatnie magazyny lwowskie, tak, że są one obecnie bogato zaopatrzone w towary, począwszy od najwybredniejszych aż do najtańszych a w szczególności w:

Materjały ubraniowe, kostjumowe, sukniowe, bluzkowe, bieliźniane.

Płótna, schiffony, zefiry, oxfordy, barchany i flanele.

Bielizna gotowa męska.

Ubrania męskie i studenckie.

Obuwie męskie i damskie.

Nadarza się więc dla PT. Urzędników jedyna i niezwykła sposobność zaopatrzenia się w Zakładzie naszym w artykuły odzieżowe pod najdogodniejszymi warunkami na spłaty ratalne.

Oczywiście nie potrzebujemy nawet dodawać, że ceny towarów, jak to zawsze miało miejsce w Zakładzie, także i obecnie, pomimo powolnego lecz stałego wzrostu drożyzny są jak najniżej kalkulowane.

Na powyższą okoliczność pozwala sobie Zakład zwrócić uwagę P. T. i podnieść, że istotnie leży w interesie wszystkich pokryć swoje zapotrzebowanie jak najrychlej, zanim nasze magazyny dla ratalnej sprzedaży nie zostaną zamknięte. Nie traćcie więc tej niezwykle dogodnej sposobności, która może nie tak prędko powtórnie nadarzy się i spieszcie do Małopolskiego Zakładu Odzieży.

Likwidator: W. Ostachowicz m. p. Naczelny Dyrektor Małop. Zakładu Odzieży.

Komitet Likwidacyjny: L. S.

Przewodniczący: Jan Maszkowski m. p. Naczelnik Wydziału Urzędu Wojewódzkiego.

Zastępca Przewodniczącego: Józef Link m. p. Naczelnik Wydziału Izby Skarbowej.

Członkowie:

Dr. Feliks Merunowicz, m. p. Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego.

Dr. Karol Skrowaczewski, m. p. Naczelnik Wydziału Gener. Prokuratorji.

Po zamachu na Mussoliniego.

RZYM 13 września. (Pat.). Stefani. Z okazji szczęśliwego ocalenia Mussoliniego, odbyła się onegdaj olbrzymia manifestacja. Mussolini w otoczeniu ministrów ukazał się na balkonie pałacu, skąd wygłosił do zebranego na placu tłumu przemówienie.

RZYM 13 września. (Pat.). Natychmiast po zamachu na Mussoliniego pos. polski przy Kwirynale p. St. Kozicki udał się do pałacu Chiggi, gdzie złożył premierowi Mussoliniemu serdeczne gratulacje z powodu szczęśliwego ocalenia.

PARYŻ 13 września. (Pat.). Briand — przesłał z Genewy na ręce Mussoliniego depeszę z gratulacjami z powodu szczęśliwego ocalenia.

WIEDEŃ 13 września. (Pat.). Pisma donoszą z Rzymu, że w związku z wczorajszym zamachem wszystkie pisma opozycyjne oraz ambasada sowiecka strzeżone są przez wojsko. W Medjolanie zdemolowano redakcję pisma socjalistycznego.

RZYM 13 września. (AW.). Wedle ostatnich doniesień Giovannini, którego prawdziwe nazwisko brzmi — jak stwierdzono Luzzatti — miał wspólników zamachu, którzy o dniu zamachu byli dobrze poinformowani. Udowodniono, że Luzzatti przybył do Rzymu 2 lutego br. Nastąpiły tu liczne aresztowania ponieważ policja ma przekonanie, że ma się tu do czynienia z szeroko rozgałęzionym spiskiem.

Zażegnanie strejku w Winnikach.

Celem zlikwidowania konfliktu we winnickiej fabryce tytoniu przyjechali z Warszawy do Winnik naczelnik monopolu tytoniowego p. Napieralski oraz przew. robotników tytoniowych tow. Zdanowski.

P. Napieralski oświadczył reprezentacji robotników, że pertraktować będzie z nimi tylko pod tym warunkiem, jeżeli robotnice opuszczą fabrykę.

Po odbytej dn. 10 bm. konferencji w starostwie we Lwowie delegacja udała się do Winnik i dopiero na wezwanie tow. Zdanowskiego i sekretarza, okręg. Zw. Zawt. Kusznira, jakoteż sekretarza niższych funkcjonarjuszy państw. p. Mazgaty — robotnice opuściły o godz. 11-tej w nocy fabrykę.

Dnia 11 bm. odbyły się pertraktacje w obecności starosty Zielińskiego.

Przedstawioną, przez dyrekcję fabryki tytoniu redukcję 6 osób p. Napieralski usunął, zmieniając osoby podlegające redukcji na innych 6 osób, przyczem oświadczył, że redukcja zostanie wstrzymana do stycznia przyszłego roku.

W sobotę dn. 11 bm. odbyło się w tej sprawie zgromadzenie robotników winnickich, którzy zaakceptowali przyrzeczenie p. Napieralskiego i uchwalili podjąć pracę — dnia 13 bm.

—:::—

Jeszcze o urzędzie śledczym w Warszawie.

Interesy p. Kurnatowskiego.

W dalszym ciągu swych rewelacji o sprawkach komisarzy urzędu śledczego w Warszawie p. Wojnicz w „Głosie prawdy" opowiada o skandalicznej roli p. Kurnatowskiej, żony dygnitarza tego urzędu.

W olbrzymim łańcuchu „interesów" — czytamy — maczała ręce p. Kurnatowska za której pośrednictwem załatwiano rozmaite sprawy. — P. Kurnatowski oczywiście „oficjalnie" o niczem nie wiedział.

Córka biednego felczera Zeltena dzisiaj posiada najwspanialsze brylanty (lwią część ulokowała zagranicą), domy w Berlinie, kapitały w bankach zagranicznych, dwie wille na Rivierze itd. Pani Kurnatowska kupiła w ciągu ostatniego roku — w jednej z firm warszawskich — dziewięć, wyraźnie dziewięć futer najwyższej wartości, najwytworniejszych gatunków.

Skąd się zdobywa pieniądze na przedmioty zbytku, świadczy poniższy autentyczny wypadek.

Przed kilku laty ówczesny komisarz rządu ś. p. Anusz, wydał zarządzenie aresztowania szeregu wielkich kupców za niedozwolone magazynowanie towarów. Rodziny aresztowanych starały się za wszelką cenę uwolnić swych bliskich. — Pani Kurnatowska rozesłała na Warszawę sztab swych pośredników i faktorów i za ich pośrednictwem podejmowała się uwalniania z więzienia za cenę od 500 tysięcy do miljona, a nawet i dwóch za osobę.

Należy podkreślić, że dochodzenie w sprawie aresztowanych kupców powierzono p. Kurnatowskiemu.

Istnieje cały szereg nazwisk tych kupców, których rodziny złożyły znaczny okup p. Kurnatowskiej, za rzekome, lub rzeczywiste zwolnienia. Było to jedno z licznych źródeł ubocznych zarobków państwa.

Nakoniec p. Wojnicz zwraca uwagę na fakt, że zarówno żony, jak i osoby bliskie panom dygnitarzom urzędu śledczego, które do czasu ogłoszenia rewelacji olśniewały blaskiem noszonych bez liku brylantów i kosztowności, oraz wykwintnych tualet — obecnie niczem nie odróżniają się od przeciętne skromnie ubranych pań. Kosztowności i wyszukane tualety znikły w skrytkach im tylko znanych. Udaje się teraz pozorną nędzę w obawie, iż przedmioty te, jako pochodzące z nieczystych źródeł, mogą być im odebrane.

Satrapa carski w mundurze polskiego oficera.

Katował więźniów polityczn. — obecnie otrzymuje ze Skarbu Państwa emeryturę.

„Łodzianin" przynosi senzacyjne rewelacje o prowokatorze i kacyku rosyjskim, który teraz pobiera emeryturę od państwa polskiego i przywdziewa mundur oficera polskiego.

Czytamy tam m. in.: zamieszkali w Łodzi b. katorżnicy więzienia w Tobolsku — zdziwieni są obecnością w pobliżu Łodzi b. inspektora więzienia katorżniczego w Tobolsku, pułkownika Henryka Hryniewskiego, zamieszkałego obecnie w Rudzie Pabjanickiej w pałacu R. Resigera, i odgrywającego rolę patrjoty polskiego w całej tej okolicy.

Warto poznać charakterystykę p. Hryniewskiego, otrzymującego emeryturę od państwa polskiego:

W roku 1910 naczelnik więzienia w Tobolsku Diemientjew, w zmowie z ówczesnym inspektorem katorgi p. Hryniewskim fikcyjnie w III korpusie więziennym uczynili podkop, aby upozorować chęć ucieczki więźniów.

Jako karę (chodziło o możność napisania raportów) inspektor Hryniewski nakazał 23 więźniom politycznych wysiec rozgami po 99 batów.

Wśród niżej podpisanych są ofiary Hryniewskiego, którzy odpokutowali niezasłużoną karę ciężką chorobą i szpitalem.

P. Hryniewski otrzymał za wykrycie (sprowokowanego przez się) podkopu medale z Petersburga.

Gdy cała prasa liberalna Syberji głośno zaczęła domagać się śledztwa i ukrócenia samowoli kata Hryniewskiego — władza więzienna, nie chcąc dopuścić do śledztwa i ekspertyzy inżynierów, przyznała się, iż podkopu nie było, a cała ta sprawa polegała na omyłkowem przyjęciu części muru gdzie dawniej była wentylacja — za wybicie podkopu.

W r. 1911 nową wymyślano prowokację: chciano się pozbyć (wystrzelić) więźniów polit. i w tym celu uplanowała władza więzienna ucieczkę zbrojną, a mianowicie, w czasie pracy więziennej katorżan na podwórzu więziennem, służba więzienna porozrzucała naboje karabinowe za piece, pod deski stołów nawet w chleby więźniów powkładano naboje. Pomysł szatański Hryniewskiego polegał na tem, aby, gdy piec napalą, wybuchła podrzucona tam bomba i naboje, a wówczas wobec strzałów nadlecą dozorcy więzienni, rozpoczną strzelaninę i cały III korpus politycznych więźniów byłby wybity.

Więźniowie niżej podpisani instynktem przeczuli nieszczęście, jakie miało ich spotkać, wykryli tę całą prowokację i urządzili głośny protest. Wówczas cała zgraja sługusów carskich wraz z inspektorem Hryniewskim na czele rzuciła się na bezbronnych więźniów, bijąc rózgami i zamykając wszystkich do ciemnych karców.

W ten oto sposób inspektor Hryniewski zaobywał sobie medale waleczności, a między innemi posiadał najwyższą nagrodę za uśmierzenie buntów więźniów politycznych.

Jeszcze jeden z obrazków jak zachowywał się inspektor Hryniewski w stosunku do Polaków:

W roku 1910 niżej podpisani zwrócili się do Hryniewskiego o zezwolenie pisywania listów do rodzin do Polski w języku polskim. Na to szorstko odpowiedział inspektor, aby na przyszłość z takiemi głupiemi rzeczami nie zwracać się do niego, on nie zna żadnej innej narodowości prócz rosyjskiej.

Jeden z niżej podpisanych przesiedział wiele miesięcy w ciemnicy, gdy na żądanie Hryniewskiego nie chciał się modlić za cara.

A staruszkowi księdzu powstańcowi Hryniewski zabronił się widywać z więźniami Polakami, gdy dowiedział się, iż ksiądz starzec osiemdziesięcioletni, przynosił więźniom wiadomości z Wolności.

Dziś p. Hryniewski paraduje w uniformie emerytowanego oficera polskiego i otrzymuje 400 zł emerytury z kasy Skarbowej Polskiej.

Inspektor więzienia katorżniczego, — pułkownik carski, człowiek, który znęcał się nad więźniami politycznymi, który godność człowieka hańbił jak mógł i gdzie mógł, obecnie w spokoju, udaje patrjotę bogoojczyźnianego i sięga po zaszczyty obywatelskie.

St. Martynowski, A. Szymański i K. Woźniak

Drogi doradca.

WARSZAWA, 12. września. (Tel. wł.). Jak się „Robotnik" dowiaduje — prof. Kemmerer udaje się do jednej ze środkowo-amerykańskich republik w podobnej misji doradcy gospodarczego, jaką pełnił w Polsce. Wynik prac misji ujęty ma być w obszerne dzieło (około 800 stron druku) w języku angielskim i polskim i zawierać ma spostrzeżenia i rady członków misji. Koszta tych studjów mają wynosić kilkaset tysięcy dolarów! Dwuch członków misji pozostać ma czas jakiś jeszcze w Polsce by wykończyć wydawnictwo.

—:::—

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się w piątek, 17. b. m. o godz. 7-mej wiecz w lokalu „Dziennika Lud." Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków komitetu konieczna.

—:::—

Z II. Polskiego Zjazdu Przeciwgruźliczego.

Rola Kas chorych w leczeniu gruźlicy.

Jak podaliśmy już w ostatnim numerze naszego pisma, dn. 11 bm. rozpoczął się we Lwowie II Polski Zjazd Przeciwgruźliczy, w którym udział wzięli lekarze licznych miast Polski.

W drugim dniu tego Zjazdu przewodniczył prof. Januszkiewicz (Wilno), prof. Jonscher (Poznań), dr. Górski (Poznań), sekretarzami zaś wybrano dr. Dorosza (Sanok), dr. Szajkowskiego (Białystok), dr. Szczepańskiego (Warszawa).

Głównym punktem drugiego dnia obrad była sprawa zapobiegania gruźlicy i jej zwalczania w Kasach chorych.

Referaty na temat ten wygłosili: dr. Rostek (Katowice), dr. Seidl (Lwów) i dr. Seweryn Sterling (Łódź).

Dr. Rostek w swoim referacie zaznacza, że instytucje lecznicze powstałe wskutek ustawodawstwa pruskiego zostały w Niemczech znacznie rozszerzone, w Polsce natomiast nie pracuje się w tym kierunku i zwraca się z wnioskiem, by ustawodawstwo lecznicze ujednostajnić i podnieść na ternie całej Polski.

Dr. Sterling wyraża zapatrywanie, że Kasy chorych w zwalczaniu gruźlicy powinny ograniczyć się tylko do jej leczenia, a nie pracować w kierunku jej zapobiegania, zapobiegania bowiem gruźlicy powinno odbywać się w specjalnych instytucjach.

Dr. Seidl jest odmiennego zdania, twierdząc, że ilustracja obecnego stanu lecznictwa gruźlicy w Kasach chorych na podstawie polskiej ustawy o ubezpieczeniu od choroby — wykazuje wielkie postępy, jakie Kasy chorych na tem polu zrobiły i dobrą wolę w zwalczaniu gruźlicy, przejawiającą się w pogłębianiu specjalnego lecznictwa w ambulatorjach Kas przez nabywanie lamp kwarcowych, rentgenów etc., utworzenie w Małopolsce dwóch wzorowych sanatorjów w Bystrej i Worochcie, współpracę w ożywionym obecnie ruchu towarzystw przeciwgruźliczych i utworzonych przez nie poradni — przez izolowanie chorych na gruźlicę, czy to drogą wydzielania tych chorych i przekazywania ich do leczenia poradniego, czy też przez stwarzanie osobnych ambulatorjów, — wreszcie wyznaczanie osobnych godzin ordynacyjnych dla gruźlików.

Podkreślił natomiast niedostateczność obecnego sposobu prowadzenia statystyki, tak ruchu członków jak i ruchu chorych, uniemożliwiającego dokładny wgląd w obecny stan chorobowości na gruźlicę wśród członków Kas chorych.

Referaty te wywołały ożywioną, długotrwającą dyskusję, którą zainicjował dr. Kłuszyński (Łódź), wykazując, że ustawa o Kasach chorych powinna być utrzymana, leczenie gruźlicy powinno odbywać się w Kasach chorych, gdyż ustawa nakładą na nią ten obowiązek.

Mówca wskazuje dalej, że walka z gruźlicą jest jednem z naczelnych haseł Kas chorych. — Łódzka Kasa chorych zakupiła 240 (dwieście czterdzieści) morgów lasy w okolicach Łodzi, celem budowy osiedlisk szpitalnych i pierwszy pawilon na 120 łóżek zostanie otwarty w lecie przyszłego roku.

Dr. Chmielewski podniósł, że państwo i samorządy powinny pomagać Kasom dla chorych w budowie sanatorjów podmiejskich.

Dr. Janiszewski (Kraków), b. minister zdrowia, przemawia za odjęciem Kasom chorych charakteru politycznego.

W odpowiedzi dr. Seidl podkreśla, że ubezpieczenie społeczne zawdzięczać należy tylko — Polskiej Partji Socjalistycznej — gdyż ona ubezpieczeń tych pilnuje. Protestuje przeciw powiedzeniu dr. Janiszewskiego, że czynność Kas chorych, jest polityczna, a przejęcie Kas przez czynniki prawicowe, występujące przeciw ubezpieczeniom społecznym, mogłoby narazić organizację i istnienie Kas chorych.

Po wyczerpaniu dyskusji obrady odroczono na dzień następny.

O godzinie 12-stej w południe zebrani zwiedzili przychodnię w Szpitalu żydowskim, a popołudniu wystawę Przeciwgruźliczą na Targach wschodnich.

Trzeci i ostatni dzień obrad rozpoczął się wyborem prezydjum, w którego skład weszli: dr. Sterling-Okuniewski (Warszawa), dr. Kasprzak (Warszawa), dr. Gabryszewski (Zakopane), dr. Garbaczewski (Lublin).

Po wyborze prezydjum dr. Opieński wygłosił referat o projektach organizacji walki z gruźlicą na wsi.

W dyskusji dr. Dorosz (Sanok) zaproponował, ażeby nauczycielstwo zapomocą specjalnych kursów przysposobić do walki z gruźlicą.

Dr. Kraszewski przyłącza się do wniosku dr. Dorosza i proponuje, by opodatkować wszystkich uczniów na terenie całego państwa po 10 gr. mies. a pieniędzy tych użyć na inwestycje, potrzebne w walce z gruźlicą.

Dr. Mikołajski zauważa, że jedną z głównych przyczyn gruźlicy jest brak mieszkań dla mas pracujących, niehigjeniczne warunki mieszkaniowe. Śmiertelność gruźlicy w miastach stale zmniejsza się dzięki temu, że masy pracujące w miastach przestrzegają 8 godz. dnia pracy, dłuższa bowiem praca wyczerpuje organizm, który w tym wypadku staje się dla gruźlicy podatniejszym.

Prof. Bujwid zaznacza, że dla zwalczania gruźlicy w miastach niezbędna jest budowa małych mieszkań higjenicznych, dostępnych nawet dla niezamożnej ludności.

Po dyskusji dr. Sterling-Okuniewski — zakończył obrady i wyraził podziękowanie prof. Renckiemu, dr. Sabatowskiemu i Tow. walki z gruźlicą za zorganizowanie Zjazdu, a prof. Nowickiemu za zorganizowanie wystawy przeciwgruźliczej.

Na tem Zjazd zakończono.

Po południu zebrani zwiedzili Sanatorjum dla gruźliczych w Hołosku.

Dzwon w wileńskiej bazylice spadł podczas uroczystości kościelnych.

WARSZAWA, 12. września. (Tel. wł.). W czasie uroczystości ingresowych, w dn. 9. b. m. zdarzył się wypadek, który omal nie skończył się katastrofą. Podczas dzwonienia, w czasie przyjazdu arcb. Jałbrzykowskiego, największy dzwon wileńskiej bazyliki zerwał się wskutek niewiadomych przyczyn i opadł na rusztowanie belkowe, które jednak zdołało zatrzymać spiżowego kolosa. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

Z Teatru Wielkiego.

„Łatwiej przejść wielbłądowi.."

komedja w 3 aktach FR. LANGERA.

Pod dobremi auspicjami rozpoczęła się ta sztuka czeskiego pisarza, którego nazwisko zdarza mi się po raz pierwszy słyszeć. Nie wiem zatem czy ten tajemniczy dla mnie pan ma już jakieś zasługi w literaturze ojczystej; w każdym razie, komedja, którą widzieliśmy w sobotę mimo swych usterek nosi znamiona rzetelnego talentu i czas dla niej poświęcony, nie będzie stracony. Po pierwszym zwłaszcza akcie byłem jak najsympatyczniej usposobiony dla autora; sympatja ta nie ostygła do końca, obudził się tylko zmysł krytyczny, który jął dopatrywać się — nie „dziury na całem" — ale istotnych niedociągnięć, czy przeciągnięć. Nie obniżyły one pogodnego nastroju, jaki całość wywiera, mimo, iż przedstawienie wlokło się łącznie z antraktami — prawie przez cztery godziny!

W akcie I. znajdujemy się w suterenowej izbie takich sobie pospolitych, poprzętrącanych przez los ludzi. Stęka na łóżku stary Peszta, niegdyś agitator i naganiacz tej i owej partji politycznej, obecnie wyrzucony poza nawias człowiek, uwija się żona jego, kobiecina energiczna i sprytna, która w braku innych źródeł dochodu, obrała sobie jako zajęcie eksploatacji miłosierdzia ludzkiego, a przedewszystkiem „zawodowe", jego przedstawicielstwa, ugrupowane w rozmaitych towarzystwach dobroczynności. Jednym z jej kawałów jest wysyłanie męża na ulicę, gdzie stary Peszta, jako rzekomo nieuleczalnie chory reumatyk upada i nie może się podnieść budząc przez to zrozumiałe współczucie u przechodzących.

To spekulowanie na litości ludzkiej przeważnie nie zawodzi i mniej lub więcej hojne datki podtrzymują wegetację małżonków, oraz nieślubnej córki p. Pesztowej, Zuzi.

Podczas jednego z tak zaaranżowanych przedstawień, zakochuje się młody Alan Wilim, syn bogatego przemysłowca w Zuzi. Dobry to, szczery chłopak, ma tylko jedną wadę: jest głupawy i to nawet trochę więcej, niż potrzeba w życiu. Ciekawem jest, że i Zuzja, osóbka z główką nie od parady, wzruszona szczerym afektem młodzieńca z „wysokich sfer" zapłonęła ku niemu prawdziwem uczuciem i z suteren przenosi się do wspaniale urządzonego mieszkania Alana.

I tu ich spotykamy w akcie II. Żyją rozkosznie jak ludzie w sobie zakochani, Zuzia prowadzi gospodarstwo domowe, opiekuje się kochankiem, chcąc koniecznie z niego zrobić człowieka, a poza tem — gra na giełdzie, i to szczęśliwie. Cała ta historja nie podoba się ojcu Alana, który chce go ożenić z panną z odpowiedniej sfery. Wpada tedy do gniazdka kochanków, robi Zuzi awanturę, której efekt jest niezwyczajny: Zuzia porzuca dotychczasowy tryb życia, za zarobione na giełdzie pieniądze zakłada sobie mleczarnię, a za nią spieszy zakochany do niemożliwości, niemrawy Alanek, aby pomagać jej w charakterze obsługującego gości. Ostatecznie ojciec wzrusza się tą niewspółczesną sielanką, przebacza marnotrawnemu synowi i przyjmuje za synowę rezolutną Zuzię, co anuluje wypowiedziany przez jedną z osób cytat: „że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż dziewczynie z ludu dostać się do królestwa niebieskiego t. j.: wyjść za mąż za wielkiego pana".

Sztuce nie można zarzucić głębokości, to pewna. Nazwałbym ją komedją groteskową i ta groteskowość stanowi jej wdzięk, jej specyficzny charakter, dzięki któremu psychologiczne małoprawdopodobieństwa wydają się zupełnie naturalnemi. Przegląda przez nią pogodnie uśmiechnięta ironja, nadając sztuce posmak satyryczny. Plastyczne, z pełnym realizmem traktowane typy osób podnoszą jej wartość, co uwydatnia się głównie w świetnym akcie I. Autor — jak się zdaje — nie odczuwa zbyt silnie przeciwieństw klasowych: tło społeczne podmalowane jest zlekka a problemem sztuki jest tylko jeden fragment stosunków społecznych, streszczony w powyżej podanym cytacie. Problem ten rozwija autor w szeregu ciekawych naturalistycznych scen, żywych i barwnych i naświetla satyrą, która podnosi zainteresowanie dla akcji, podnosząc równocześnie wartość sztuki.

Z przyjemnością muszę stwierdzić, że tym razem zespół trzymał się dzielnie, zachowując harmonijność i jednolitość gry. Postacie żyły i zaznaczały się wyraziście, mimo, że artyści nie szarżowali, nie przejaskrawiali ról. Z wesołą godnością poruszała się p. Rowińska, tak w ubogiej izbie suterenowej jak i w charakterze zarządzającej mleczarnią; znakomity był p. Ratschka, jako dobrodusznie złośliwy Peszta, wzorowo piastowali swe urzędy poczciwi burżuje pp.: Czaki i Fertner. P. Dobrzański jako reżyser dwa popełnił błędy: pozwolił sztuce ciągnąć się do kwadrans na dwunastą i niewłaściwie obsadził sobą rolę starego Wilima, wymagającą okazałej prezencji a z tem tuszy i burżuazyjnej godności ruchów. Całe uznanie należy się p. Lewickiej: gra jej była dla nas miłą niespodzianką, młoda bowiem artystka z pełnem zrozumieniem typu, z ujmującą prostotą i z radosnym, — że tak powiem — wdziękiem oddała postać milutkiej Zuzi. P. Dąbrowski nie miał łatwej roli — niełatwo zrobić interesującą postać młodzieńca- niedojdy który ogranicza się przez cały czas do wybąkiwania poszczególnych słów i do wykrzykników — ale wywiązał się z niej wcale dobrze. I p. Ładosiówne należy się zasłużona pochwała i jeśli się chce być sprawiedliwym niemożna pominąć p. Przebińskiego, który jako „służący, chodząca inteligencja", był bez zarzutu.

Artur Cwikowski.

Procesy o zwrot majątków skonfiskowanych.

W Sądzie Okręgowym w Wilnie będzie rozważana głośna sprawa Andrzeja Czechowicza, weterana 1863 r., o zwrot majątku Paulinów, położonego w pow. Święciańskim.

Sędziwy obecnie Andrzej Czechowicz wraz ze swoim ojcem Romualdem, wówczas już 70-letnim starcem, został w r. 1863 deportowany na Syberję z pozbawieniem praw stanu i majątku.

Romuald Czechowicz wkrótce potem umarł, a syn jego Andrzej został zaliczony, jako szeregowiec do wojska amurskiego, skąd po szeregu lat wrócił do kraju i obecnie wytoczył powództwo przeciwko sukcesorom tytularnego sowietnika Wiktora Petrowa, który w swoim czasie nabył majątek Paulinów i pozostawił go swoim dzieciom w drodze sukcesji.

Powództwo to zostało zabezpieczone decyzją Sądu Apelacyjnego w Wilnie na skutek prośby weterana Andrzeja Czechowicza, który osobiście stawił się na rozprawę sądową.

Analogiczne powództwo p. Uszyckiej o majątek Witwiniec zostało już zasądzone przez Sąd Okręgowy w Pińsku.

Uszycka również była deportowana wraz ze swoim mężem, powstańcem 1863 r. na Syberję, gdzie mąż jej zmarł.

W podobnej sprawie Sąd Okręgowy w Grodnie zasądził powództwo Romana Żaby, sukcesora po powstańcu Wajickim, o majątek Jeziory w Grodzieńszczyźnie, a Sąd Apelacyjny w Wilnie, dokąd pozwana księżna Wiaziemska założyła apelację, zabezpieczył niedawno powództwo Żaby przez wzbronienie ks. Wiaziemskiej alienacji majątku i cięcia lasu.

Również Sąd Okręgowy w Równem w sprawie córek powstańca śp. Narcyza Żyromskiego zasądził na rzecz ich majątek Police, położony w Sarneńskim powiecie. skonfiskowany ich ojcu śp. Narcyzowi Żyromskiemu, nabyty na mocy Instrukcji 1865 r. przez jenerała Czekmarowa, i odziedziczony po jego śmierci przez jego dzieci.

Uprawomocnił się wreszcie wyrok Sądu Okręgowego w Pińsku, zasądzający majątek Chjewiszcze Mieczysławowi Wysłouchowi, synowi powstańca Wiktora Wysłoucha, wobec czego Mieczysław Wysłouch został wprowadzony już w posiadanie majątku.

We wszystkich tych sprawach Sądy rozstrzygały zasadnicze pytanie: czy najazd rosyjski na Polskę i zarządzenie najeźdźcy, mające na celu utrzymanie najazdu i dotyczące majątków powstańców, należy uważać za obowiązujące sądy wznowionego Państwa Polskiego.

We wszystkich tych sprawach obrońcy powodów w ten sposób uzasadniali powództwa.

Najazd Rosji na Polskę nie był aktem legalnym, lecz wielką zbrodnią dziejową i największem podeptaniem prawa narodów.

Zarządzenia najeźdźcy, mające na celu ciemiężenie i wynaradawianie Polaków, dotyczące ich mienia i będące w swej istocie antytezą i negacją zasad prawa cywilnego wogóle a rosyjskiego w szczególności nie mogą być uznane za legalne.

Państwo Polskie nie jest sukcesorem Państwa Rosyjskiego, jak to ustalił Sąd Najwyższy, wobec czego wyjątkowe polityczne przeciwpolskie ustawy rosyjskie nie obowiązują Sądów Państwa Polskiego.

Uznanie najazdu za nielegalny i zarządzeń jego w przedmiocie zaboru mienia Polaków, walczących o wolność ojczyzny, za bezprawne, ma oparcie nietylko w prawie cywilnem rosyjskiem, którego negacją były konfiskaty i nietylko w ogólnych zasadach prawa i jego poczuciu, lecz i w uchwale Sejmu Ustawodawczego z dnia 4. maja 1920 r., kwalifikującej konfiskaty jako akty gwałtu i bezprawia oraz w jurykaturze Sądu Najwyższego, negującej legalność najazdu Rosji na Polskę.

Pozwani bronili się tem, że władze rosyjskie były władzami legalnemi, wobec czego wszystkie przepisy i zarządzenia, przez nie wydane, były i pozostały legalnemi i wskutek tego obowiązują Sądy Państwa Polskiego.

Jednak Sądy pierwszych instancji w sprawach powyższych nie zgodziły się z taką argumentacją pozwanych i podzieliły punkt widzenia obrony co do nielegalności najazdu i jego zarządzeń w kwestji konfiskat majątków powstańców.

Obecnie (z wyjątkiem Mieczysława Wysłoucha), w którego sprawie wyrok Sądu I-ej instancji już się uprawomocnił, oczekuje się wyroków instancji następnych.

Dalsze szczegóły skandalicznych stosunków
na stacji kolej. „Zimnawoda".

Przed kilkoma dniami pisaliśmy o szkodliwem działaniu zimnowódzkiego Zarządu kolejowego, który w bezwzględny sposób postąpił z tamtejszymi obywatelami, zamykając im istniejący od lat kilkudziesięciu dostęp do stacji kolej., przez co spowodował upadek ruchu budowlanego oraz zanik parcelacji w kolonji urzędniczo-robotniczej, a obywateli tejże naraził na dotkliwe straty materjalne i moralne. Ludność miejscowa i okoliczna, nie mając obecnie dostępu do stacji kolejowej, zaprzestała ze szkodą dla aprowizacji miejskiej wywozić artykuły pierwszej potrzeby, a jedyną z tego korzyść czerpią faktorzy, szerząc we wsi przez wykupno artykułów, drożyznę.

Urzędnicy, robotnicy i ich rodziny, a zwłaszcza dziatwa szkolna w setkach głów, są zmuszeni do przeskakiwania przez parkan, a tem samem do narażania z narażeniem życia, porządku publicznego, jak to niedawno miał miejsce wypadek rozjechania śp. A. Kozłowskiego przez nadjeżdżający parowóz.

Dla udokumentowania złośliwości tamtejszych dygnitarzy kolej. wobec społeczeństwa, wystawił pewien ex-urzędnik ruchu, a obecnie wskutek bardzo mętnej przeszłości, jedwie telegrafista, stertę siana, która w oddaleniu ośmiu kroków od toru kolej. jest ciągle narażona na zapalenie się od iskier lokomotywy, grożąc tem samem pożarem sąsiednim willom drewnianym. Złośliwość wspomnianego telegrafisty oraz jego syna studencika gimnazjalnego uwydatniła się w całem tego słowa znaczeniu po dokonanej u jego sąsiada pewnego blokowego kradzieży, gdzie z powodu rozrzuconych przez złodziei przedmiotów, ci dwaj zupełnie bezpodstawnie naruszyli blokowemu jego cześć. Skrzywdzony moralnie blokowy zdradza obawę dalszych czynnych napadów ze strony telegrafisty i jego majca. Specjalna furtka w parkanie obok mieszkania telegrafisty, służy nadal dla przejścia wyłącznie wyższych urzędników kolej. i... krowy pana telegrafisty, który ją pasie ukradkiem po obcych parcelach budowlanych.

Tamtejszy pan „banmistrz", którego głównem zajęciem jest pszczelnictwo, idzie zapewne w parze z p. telegrafistą, gdyż jak się okazuje, został on z powodu niejasnych spraw na poprzednich stacjach kolej. karnie przeniesiony do Zimnej Wody i tu daje się nadal we znaki społeczeństwu.

Zimna Woda zasługuje chyba w zupełności na o wiele grzeczniejszych i bardziej społecznie myślących urzędników kolej., a nie na to, aby z niej robiono stację karną dla funkcjonarjuszy kolej., którzy swoim postępowaniem starają się o zatamowanie rozwoju tego podmiejskiego uzdrowiska i powinni raczej być przeznaczeni do innych stacji zupełnie odludnych.

Odwrotna przeto wprost gospodarka, dążąca do zabicia najżywotniejszych interesów tamtejszego społeczeństwa, jest celem tamtejszego Zarządu kolej., gdyż zamiast wybudować w miejscu dawnego przejścia jaki taki wiadukt, jaki się widzi na tylu innych stacjach kolej., a który dla rozwoju Zimnej Wody, jak również przyległych gmin ma najistotniejsze znaczenie, wyrzucono bezproduktywnie około 10.000 zł. na budowę zupełnie nieużytecznej studni, oraz parkanu zagradzającego przejście, utrudniając tem samem społeczeństwu posługiwanie się tym środkiem lokomocji.

Mamy nadzieję, że p. Prezes lwowskiej Dyrekcji kolejowej jak najrychlej usunie przytoczone niedomagania na stacji kolej. Zimna Woda, oraz ze sprawą powyższą zainteresują się pp. Wojewoda i Prezydent m. Lwowa, którzy powinni mieć na względzie dobro podmiejskich uzdrowisk, gdzie w porze letniej tylu lwowian korzysta ze zdrowego i taniego wypoczynku.

NIESZCZĘŚLIWA JAPONJA.

TOKIO. 13. września. (Pat.) Gwałtowna burza zniszczyła Chiroshima, 20.000 zabudowań uległo zniszczeniu, około 30 osób poniosło śmierć, 20 ran, a 30 osób zaginęło.

Złote myśli Dawida Hume'a

filozofa angielsk., którego 150 rocznicę śmierci obchodził w zeszłym miesiącu świat naukowy.

BÓG I CZŁOWIEK.

Człowiek sam stwarza sobie wyimaginowanych wrogów, demonów swojej fantazji, którzy nawiedzają go przesądów pełnym strachem i niszczą wszelką radość życiową. Przyjemność jego — tak sobie wmawia — jest zbrodnią w ich oczach; odżywianie się i odpoczynek jego, wywołują w nich podejrzliwość i irytację.

*

Przyjmuje się zazwyczaj, że Bogu można się przypodobać bądź przestrzeganiem błahych ceremonij, bądź ekstatycznym zachwytem, lub też świętoszkowską wiarą.

*

Absurdem jest wierzyć, że bóstwo posiada afekty ludzkie, szczególnie najniższy z pomiędzy nich, — nieustanne pożądanie oklasków.

*

Wydaje się, jakoby przyroda dokładne poczyniła była obliczenia co do najkonieczniejszych potrzeb swoich stworzeń i nakształt srogiego pana udzieliła im tyle tylko sił i zdolności, ile wymaga zaspokojenie tych potrzeb.

„Dobrotliwy ojciec" byłby bogato je wyposażył aby zabezpieczyć przed klęskami i przypadkami i zachować dobrobyt stworzenia także wobec najnieszczęśliwszego zbiegu okoliczności.

*

Nie odpowiedziano jeszcze na prastare pytania Epikura: Czy Bóg, chce zapobiedz złemu, a nie może? Wtedy byłby bezsilny. Czy może, a nie chce? Tedy jest nieżyczliwy. A może chce i może? Skąd tedy tyle zła?

*

O WIERZE W CUDA.

Podnieta, spowodowana niespodzianką i zdziwieniem, jest przyjemną emocję dla umysłu i powoduje skłonności do wiary.

*

Cud jest przedziurawieniem praw rządzących w przyrodzie, a ponieważ prawa te stwierdzone zostały stałem i niezmiennem doświadczeniem, dowód przeciw cudowi płynie już z natury faktu tak silny, i zupełny, jak może być tylko argument wzięty z doświadczenia.

*

Jeśli wam ktoś opowie, że był świadkiem, jak kogoś ze zmarłych obudzono, to zastanawiam się nad tem, czy człowiek ten oszukuje, czy został oszukany, czy rzecz opowiedziana wogóle miała miejsce.

Odważam przedstawione mi cuda i stosownie do tego, odrzucam zawsze większy cud.

NIEŚMIERTELNOŚĆ DUSZY.

Ani jednego faktu nowego nie można wywieść z twierdzenia religijnego, ani jednego zdarzenia na podstawie jego przewidzieć, żadnej spodziewać się nagrody, lub obawy kary pozatem, czego uczy praktyka i obserwacja.

*

Głównem źródłem ideji moralnych jest rozważanie interesów społeczeństwa ludzkiego. Czyż te tak krótkotrwałe i małoważne interesy zasługują na ochronę wiecznych i nieskończonych kar?

*

Wieczne potępienie jednego człowieka, byłoby stokroć większem złem dla świata, niż runięcie tysiąca miljonów królestw.

*

Jakież pojęcie mieć może filozof o owych fantastach, którzy zamiast za przedmiot swoich rozważań obrać widownię życia na tej ziemi, tak przesuwają ogólny bieg przyrody, że życie to wydaje im się przejściem jedynie do czegoś innego.

*

W sprawie sporów filozoficznych, niema postępowania, które tak byłoby częstem i tak niewygodnem jak usiłowanie zbicia poglądu jakiegoś twierdzeniem, że mógłby się stać niebezpiecznym dla religji i moralności.

WIELKI POŻAR.

WARSZAWA. 1. września. (A. W.) Ub. nocy w pow. Mołodeczno, spłonęły zabudowania majątku Pienne, należącego do zamożnego obywatela Szweykowskiego. Przyczyną pożaru było podpalenie. Pastwą ognia padł cały zbiór tegoroczny i maszyny rolnicze. Straty wynoszą pół miljona zł.

Lot porucznika Orlińskiego.

„Przegląd Wieczorny“ zamieszcza dłuższy artykuł zawierający szczegółowo opis lotu Warszawa — Tokio, dokonanego przez porucznika Orlińskiego i sierżanta Kubiaka.

Trasa lotu Orlińskiego szła po klasycznej już drodze wielkich lotów na wschód, a mianowicie Warszawy przez Moskwę, Kazań, Omsk i Krasnojarsk. Z Krasnojarska Orliński zwrócił się na południe i omijając pustynię Gobi dotarł do Czyty, a stamtąd przez Charbin doleciał do Fuzanu na południowym cyklu Korei, gdzie musiał przerwać swój dalszy lot z powodu tajfunu szalejącego na morzu Japońskiem. Po dwóch dniach Orliński dotarł do Tokio. Od dnia wyruszenia z Warszawy do dnia przylotu do Tokio upłynęło dni 10, z czego należy wykreślić stracone z powodu niepogody dwa dni w Fuzanie i jeden w Kazaniu, czyli że przelot z Warszawy do Tokio dokonany został w 7 dni.

Jest to wynik wspaniały. Przypomnieć należy, że słynny lotnik francuski Pelletier d'Oisy, który w czerwcu rb. podjął próbę przelotu z Paryża do Tokio na nowym specjalnie budowanym samolocie nie zdołał dotrzeć do Japonji i z Pekinu wrócił do Paryża koleją. Podobnie lotnika francuskiego zatrzymały wielkie mgły zasłaniające Japonję. Lotnika polskiego depresja barometryczna prześladowała od Kazania, a tajfun to groźne widmo Japonji, zagrodził mu drogę na południowych wybrzeżach Korei. Orliński rzucił tajfunowi rękawicę, zaryzykował i zwyciężył.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

§ **Zgromadzenia poufne w Związkach Zawod.** Dziś i w dnie następne odbywać się będą w Związkach Zaw. zebrania poufne, na których będzie omawiana sprawa przygotowania obchodów 25-lecia Międzynarodówki Zaw.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Król Stefan“.
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Faust“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Łatwiej przejść wielbłądowi“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Król Stefan“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Księżniczka Czardasza“.
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Nasza żonusia“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Teresina“
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Azais“.
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Azais“.

—:::—

„**Faust**“, opera Karola Gounoda, ukaże się na scenie Teatru Wielkiego, w środę, 15. b. m. w inscenizacji reżysera St. Tarnawskiego. Główne partje odtworzą pp.: Jakubowska, Okońska, Perkowicz, i Płoński, — z Tarnawskim, świetnym odtwórcą Mefista, na czele.

Pragmatyka nauczycielska.

W Nr. 92 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 8. września rb. ogłoszono pod poz. 530 dawno oczekiwaną ustawę, z dnia 1. lipca rb. o stosunkach służbowych nauczycieli.

Ustawa ma zastosowanie do nauczycieli wszystkich szkół państwowych i publicznych podległych Ministerstwu Wyznań Rel. i Oświecenia Publ., z wyjątkiem szkół akademickich i równorzędnych z akademickiemi.

Ustawie nie podlegają t. zw. nauczyciele kontraktowi to jest ci, którzy są zatrudnieni na podstawie umowy, nie są zaś mianowani.

Ustawą objęci są także zasadniczo i wychowawczynie ochronek, asystenci i instruktorzy szkolni, dyrektorzy i kierownicy szkół.

—:::—

Komunikaty.

× POLSKIE TOWARZYSTWO POLITECHNICZNE zawiadamia swoich członków, że we środę 15. września, odbędzie się wycieczka dla zwiedzenia Fabryki drożdży w Lesienicach. Zbiórka o godz. 14-tej przy pociągu na dworcu Łyczaków.

× ZWIĄZEK STRZELECKI Obw. Lwów zawiadamia, że wpisy do Związku Strzeleckiego trwać będą od 15. do 25. września b. r. od godz. 5 — 7 wiecz. w lokalu Związku przy ul. Zielonej l. 7.

W lokalu jest wywieszony regulamin dla kandydatów. Wpisy i regulamin obowiązują także b. strzelców bez względu na szarżę.

Wpisywać się mogą kandydaci od 16 do 21. r. życia, celem odbycia przysposobienia wojskowego, obowiązki i prawa tych roczników podane są w rozkazie umieszczonym w lokalu.

Kandydaci od 21 — 34 roku życia odbędą kurs aplikacyjne, kandydaci ponad 34 lat odbędą przeszkolenie zastosowane dla służb pomocniczych.

Bliższych informacji udziela sekretarjat Związku od godz. 5 do 7 wieczorem.

—:::—

SKAZANIE NA ŚMIERĆ KSIĘDZA W ROSJI.

MOSKWA. (Ceps.) „Rosta“ donosi, że dnia 8. września w Charkowie, skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie polski ksiądz Wiliński, który rzekomo przez cztery lata dopomagał przeciwnikom bolszewizmu, ukrywającym się przed władzami sowieckiemi, do ucieczki zagranicę.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.